

## ODDZIAŁ VI.

### PÓLARKUSZ PIĄTY.

PSZONKA niewychodzi w terminach oznaczonych; ale wyjsć może raz, dwa, dziesięć, trzydziści razy na miesiąc, stosownie do potrzeby Babiusi.  
Cena ODDZIAŁU, czyli PÓLARKUSZÓW 12tu, wewnątrz Francji: franków pięć; na granicami Francji: 7i. pol. dwanaście.



Zapisywać się i składać opłatę można: w PARYŻU: w *Czytelni polskiej*, dokąd także wszelkie piśma i przesyłać (à M. PSZONKA, Polonais, rue Balloir Saint-André des Arts, 13. FRANCO) adresowane być mają.

Na PROWINCYI: u Sekretarzy Selekcyjnych Tow. Dem. Pol.

W VERSAILLES: u Ok. Wiśniewskiego, rue des Tournelles, 18.

# PSZONKA.

*Setyra prawdę mówi.*

*Ridendo castigat mores.*

1844

## PIELGRZYMA

DO

## MAJOGRODU.

Wierny Muzułman choć raz w życiu swoim  
Musi odprawić pielgrzymkę do Meki,  
A choć kraj pusty, dziki i daleki,  
I odpust trzeba okupywać nojem;  
On w ślepą wierzę w Koran i Proroka,  
Póty spokojnie niezamruży oka,  
Póki na klęczkach niewymiecie czołem  
Miejsce tych, gdzie Prorok mawiał z Archaniołem.

O mocna wiaro! tobie łatwe cuda!  
Ty gdy się wkradniesz w pióro dziennikarza,  
Czasem, o dziwo! znaleźć mu się uda  
Króla *de facto* w głębi kałamarza.  
Nuże się wierni zbierajcie do drogi!  
Zaprawdę howiemy, kto pragnie w Babinie  
Mieć stopnie — wstęgi — ordery — urzędy —  
Musi wprzód sobie zarobić na względy  
I czołem wymieść dynastyczne progi,  
Służąc za miotłę królewskiej rodziny.

O wy! co zdala gdzieś tam od stolicy  
Żyjecie po wsiach, miasteczkach — jak dzicy;  
Gdybyście mogli stanąć żywcem kiedy  
Pośród habińskiej *de facto* czeredy —  
I własnym okiem przypatrzeć się zbliska  
Temu co ledwie słyszycie z nazwiska —  
I osobistym pozdrowić pokłonem  
Tych co habińskim zawładnęli tronem —  
Widzieć habińskie panięta i panie,  
O*11* ział VI. Pólarhu ss 5ty.

Słyszec hrabianek modne szczebiotanie,  
Z niemi tańcować, jeść, śmiać się i siedzieć,  
I wam też czasem coś z tego powiedziec —  
O! tego szczęścia ani Adam w raj,  
Ani Mahomet nie miał w swym seraju...  
Przetoż pozwolcie że tu wam wyliczę  
Dworskich odwiedzin sceny malownicze.

A naprzód wiedziec potrzeba że sława  
Króla *de facto* rozlazła się wszędzie,  
Więc że co tylko z kraju tu przybędzie,  
Poznań — Lwów. — Kraków — Wilno czy Warszawa —  
A ma na tarczy świnię albo osła —  
Wprost z dyliżansu osobiście stawa  
Przed swoim królem — w charakterze posła.

Znajdziesz pomiędzy przybyszami temi  
Imiona niegdys głośne w naszej ziemi;  
Dzisiaj synalek porzuciwszy szkoły,  
Lub gospodarstwa wiejskiego mozoły,  
Byle choć przez rok udawać panicza,  
Ostatnią ojców wioskę zapożycza,  
I leci ptakiem na paryzkie błoto  
Sypać lżą polską okupione złoto.

Niema co mówic — rozprawiają pięknie  
O baletniczkach, aktorach z opery,  
Mdleją gdy Gryzy albo Rachel jęknie,  
Wiedzą gdzie Lwice mają swe kwatery.  
Znają dokładnie jak powinny dania  
Jedne po drugich iść podczas śniadania;  
Jakiem należy winem trufle skrapiać,  
W jakim ostrzygi, homary zatapiać.  
Lecz ich niepytaj, jakich trzeba środków  
Żeby Ojezyzną odzyskać swych przodków,



Lecz ich niepytaj, jakie wzruszyły siły  
 By stara wolność i sława odżyły.  
 Miast się dla kraju kształcić pożytecznie,  
 Oni się uczą jak się kłaniać grzecznie —  
 Chodzić na palcach — tańcować kankana —  
 Łykać ostrzygi — wystrzelać szampana —  
 Aby gdy wrócą goli i schorzali  
 Pod jarzmo Niemców i hatóg Moskali,  
 Mogli szczebiotać kiepską francuzczyzną  
 Jak po kochanym Paryżu hulali...  
 Takich świstaków — co pożał się Boże  
 Że Matkę-Polskę zowią swą Ojczyzną —  
 Spotkasz najwięcej na babińskim dworze.

Obok Wielmożnych onych posłów z kraju,  
 Emigracyjnych spotkasz też fireyków,  
 Co swoją przyszłość widząc w Trzecim-Maju,  
 A zdobywszy się na parę trzewików,  
 Frak, półkoszulek, białe rękawiczki,  
 Mają tu wejście przez poboczne drzwiczki.  
 Tych warto widzieć jak biją pokłony  
 Ichność Królestwu, jak schlebiają grzecznie!  
 Każdy z nich cały sprawie poświęcony,  
 Ministrem w kraju musi być koniecznie.  
 Ale się trafia że czasem panicze  
 Biorą Ministra pod szyderstwa bicze,  
 Ciągając za język zręcznie i nieznacznie...  
 Gdy który prawic o *dynastyi* racznie —  
 O *szablistości* — o *sieczniach* — o *kastach* —  
 O przyszłym tronie *opartym na miastach* —  
 O Republiki *pierworodnym grzechu* —  
 To się aż trzeba zanosić od śmiechu.

Kiedy tak młodzi igrają wesoło  
 W kącie się zbiera dygnitarzy koło —  
 Senatorowie — posły — generały —  
 Głowy, co w czasie naszego Powstania  
 U steru Władzy Narodowej stały.  
 Myśl Dynastyczna jeszcze ich nieskłania;  
 Niosą tu jeszcze owi zagorzali  
 Stronnicy Maja, lecz się przekonali  
 Że bez Monarchy nic niemożna zrobić —  
 Ni stopnia zyskać — ni wstęgą ozdobić.  
 Z resztą, z motłochem czyliż im przystoi  
 Stawać brat za brat?... Wielu się też boi  
 By nie postradną pozyskaną sławę  
 W czasie upadku nieszczęśliwej Warszawy!  
 Skoro zaś będąc król Babinem władał,  
 Nikt niepostrada tego co posiadał;  
 Bo stopnie — wstęgi — ordery — tytuły —  
 Krzesła senackie — biskupie infuły —  
 Herby — dostatki — zaszczyty — powaga —  
 Wszakciż to wszystko niezbędne dla tronu.  
 Więc choć niejeden zaprzysiądź się wzdraga  
 Nowej Dynastyi wierność aż do zgonu,  
 Przeciż uczęszcza na pokoje pilnie,  
 I figle Maja widzi dość przychylnie.

W pośród tych znajdziesz Kaliszanów czasem  
 Co do Babina zabłądzą nawiasem;  
 Bo choć ich godłem: że polska korona  
 Być monarchiczną z wieków przeznaczona,  
 Przeciż się to z ich teorią niezgadza  
 Że Maj, *de facto* króla na tron sadza.  
 Więc do pielgrzymki by znaleźć powody,

Tu, nie do Króla, lecz do Wojewody  
 Co w całym kraju zdawna znakomity,  
 Idą swe składać holdy i wizyty.

W tłumie tak licznej goszczących czeredy,  
 I taką duszę spotkasz też niekiedy,  
 Co przez ciekawość lub prywatne względy  
 Do Towarzystwa Dam wędruje tędy.  
 Czasem też puste niektóre świstaki,  
 Lub niemające co zjeść nieboraki,  
 Tu się pomiędzy ciżbę milczkiem wcisną,  
 Siadają na boku i słówka niepisną,  
 Czekać kiedy znać dadzą do stołu,  
 By choć talerzyk ciepłego rosolu  
 Włać w wklęsłe boki, lub schwycić w przelocie  
 Dla pań niesione ciastka i łakocie.  
 Iluż tam takich, co by nigdy w kraju  
 Niedostąpili królewskiego raję,  
 Co za patronem szparęgi i pliki  
 Niedys dźwigali — lub ciasno guzik  
 Spinali w pasie — by przed Konstantynem  
 Stając jak świeca z ciężkim karabinem, —  
 Idą dziś zwiększać monarchiczne szyki!  
 Tych warto widzieć — jak zabawnie dumni,  
 Ciasno opięci a ciasniej rozumni,  
 Starą warszawską sierżancką metodą  
 Wzrok romansowy po kobietach wodzą.  
 Wąs wymuskany — ściśnięci jak osy —  
 Oczy na wieczku — rubinowe nosy —  
 Z kiepską mazurskim paplocząc akcentem,  
 Język Francuzów kaleczą ze szczętem;  
 A myśląc że są młodzi jak przed laty,  
 Chcą by ich Księżna prowadziła w swaty.

Śród tak zmieszanej, brzęczącej rozmowy,  
 Nietrudno przecież dawnym obyczajem  
 Słyszeć tytuły rzucane nawzajem —  
 Tu: Pan Kasztelan — jaśnie orderowy,  
 Tu: Pan Marszałek — dowódca powstania,  
 Posel — Jenerał — a każdy się kłania  
 Nisko i grzecznie — i podaje rękę  
 Na przywitanie albo na podziękę...  
 Ale niechciałbym by brat nasz był świadkiem,  
 Jak o nim padnie rozmowa przypadkiem.  
 Tamto dopiero biedni Demokraci,  
 Republikanie — i ta rzesza cała  
 Co Poniżerski akt podpisywała —  
 Za wszystkie swoje manifesta płaci.  
 Ależ bo prawda! czyliż to się godzi,  
 Tęj gołowąsęj (dzis już siwęj) młodzi,  
 Rozbiierać wielkich polityków czyny,  
 Z poważnych skroni obdzierać wawrzyny,  
 Palcem wytykać grzechy świętych ludzi,  
 Których żywotem świat Straszewicz nudzi.  
 Kto im pozwolił? kto? i jakim prawem?  
 By tu — u obcych, — w ognisku oświaty,  
 Głupstwa — poddaństwa — popalili szmaty;  
 I nauczeni doświadczeniem krwawem  
 Sami o sobie zmierzali radzić,  
 Sami z niewoli kraj swój wyprowadzić;  
 I ubliżając szlacheckiej powadze  
 Sami sięgali po wolność i władzę? !...

A iluż jeszcze takich tam widziałem,  
 Co Monarchizmu bronili z zapalem —

Albowiem mieli z książęcej skarby  
Stroj, rękawiczki, obiad zapłacony.  
Lecz skoro wyszli za pańskie podwoje  
Pomiędzy brata ubożego roje,  
Szydzili z króla *de facto*, i z Maja  
Co gwałtem Polskę z tą farsą oswaja,  
Pijąc za zdrowie Rzeczypospolitej —  
Poncz — za pieniądze z książęcej kaloty.  
O! takich ludzi z miedzią kutém czołem,  
Z płaszczem na obu noszonym ramionach,  
Co się szastają po księcia salonach,  
I z bratem naszym wykrzykują społem;  
Co śmia pochlebstwem głaskać obie strony  
Tu chcąc wolności a tam znów korony;  
Co jedną gębą i ziębią i parzą...  
O! takich ludzi — z dubeltową twarzą —  
Strzeżcie się wszyscy — niech pogarda wasza  
Ściga ich we dnie i we śnie przestrasza!

To macie obraz wewnątrz świątyni,  
Kędy się królem Adam I<sup>szy</sup> czyni.  
Ależ nie koniec — są pielgrzymy jeszcze  
Których w świątyni lubo niepomieszcze,  
Ale i także przepomnieć niemożę.  
Ci się dość często wybierają w drogę  
Do Majogrodu — a licząc to w cuda  
Gdy się im dostać aż na miejsce uda —  
Tak zręcznie skamlą, łaszczą się i proszą,  
Że coś w pamiętce zazwyczaj unoszą.  
Ten dziesięć franków — ten czasem i więcej  
Winien hojności i łasce książęcej —  
Ten koszul kilka — starych sukien pare —  
Kaftan wełniany — albo buty stare.  
Inny zręczniejszy, a może szczęśliwy,  
Coś więcej zyska przez kobiece wpływy —  
Drzewa na zimę — albo zapomogę  
Na nowy fraczek — lub do wód na drogę.  
A gdy on wesoł rusza dyliżansem —  
Wiarus — co zerwał nogi nad balansem  
Moskiewskich marszów — za ledwie dostanie  
Za co opłacić półgłodne śniadanie.

Czasem też zajdzie żołnierz uwiedziony  
Obietnicami babińskiej korony —  
Co szedł w Algierskie, Hiszpańskie wyprawy  
Bić się dla króla babińskiego sławy.  
A kiedy chudy, bosi, wynędzniały,  
Stawia przed oczy Króla Jegomości  
Mundur co kule w bojach poszarpały —  
Prosząc o trochę wsparcia i litości —  
Oni mu dają — głodnemu niestety —  
Cztery na zupełną rumfordzką biletę,  
I starganemu po podróznym znoju  
Dzień całą czekać w zimnym przedpokoju!  
O! wtenczas stamtąd wracając do domu —  
Pełen pogardy, oburzenia, sromu —  
W dubitnych słowach obozowej mowy,  
Diabłom oddaje cały dwór Majowy.  
Czy słusznie czy nie? — Niech czytelnik sądzi,  
Ja utrzymuję że wiarus niebłądzi...  
I na tém kończę Rys Mojój Podróży,  
Który niech Pszonkę jeśli można służy.

## NA WIĘKSZĄ CHWAŁĘ

KRÓLA I KRÓLESTWA *DE FACTO*!

Błagali W. Ks. Konstantego aby siłą stłumił powstanie  
29 Listopada — I zaparli się.

Wysyłali do cara Mikołaja deputację z poddaństwem i prze-  
prośzeniem — I zaparli się.

Wchodzili z Dybiczem i Paszkiewiczem w układy — I zaparli  
się.

Szachrowali z Meternichem i Arcyksięciem Karolem — I za-  
parli się.

Protęgowali jawnogrzeszników szpiegów, zdrajców i niedo-  
stępów — I zaparli się.

Wydali na łup wrogom skarb, żywność, odzież, broń, Sto-  
licę i Polskę całą — I zaparli się.

Wyprowadzili wojsko narodowe do Austrii i do Prus — I  
zaparli się.

Człogali się po przedpokojach obcych gabinetów o powrocie  
Polski kongresowej — I zaparli się.

Starali się o wypędzenie Emigracji polskiej za granicę Eu-  
ropy — I zaparli się.

Paraliżowali usiłowania patriotów w kraju i na tułactwie —  
I zaparli się.

Drukowali paszkwile na męczenników sprawy narodowej —  
I zaparli się.

Zawierali traktaty i konwencje z Wassowiczem — I zaparli  
się.

Żebrali austriackiego pośrednictwa do cara — I zaparli się.

Prawili i pisali pocbuwały królowi pruskiemu — I zaparli się.

Intronizowali i koronowali króla *de facto* w Paryżu — I oto  
i jego zapiera się teraz, twierdząc że « ani *Trzeci-Maj* ani  
« nikt nieintronizował i niekoronował nigdy króla *de facto*  
« w Paryżu (1). »

— Jakto, *Trzeci-Maju*?! Więc to wszystko bajka, coś  
dotąd pisał o twoim królu i królowej *de facto*?... Więc ty  
nieznasz żadnego Adama I<sup>ego</sup>, żadnej Anny — Matki Narodu?...  
Więc to bajka, najszczęśliwsza bajka, żeby « kilku lub kilkunastu  
« emigrantów, tu w Paryżu, na *obczym bruku*, ogłosiło, ukoro-  
« nowało króla polskiego?... (2) » Więc to tylko « dowolnie  
« wymyślone przez nieprzyjaciół *Trzeciego-Maja* i podobnych  
« jemu innych stronników myśli dynastycznej, jakies łatwe do  
« walczenia *monstrum*, jakoby *wiatrak nieboszczyka Don-*  
« *kiszota*?... (3) »

— No proszę? Więc to wszystko robota nieprzyjaciół  
*Trzeciego-Maja* i jemu podobnych innych stronników myśli  
dynastycznej, a ja byłym był przysięgł, że to twoje *Trzeci-*  
*Maju* najulubieńsze dziecko, że to kość kości twojej, 44 twojej  
myśli i twojego rozumu, twoje *być albo niebyć*, alfa i omega,  
*ullimalum* z którego jednej nicodstąpisz kreski!..

— Bo to widzisz, powiada *Trzeci-Maj*, tłumacząc się na-  
iwnie: « Głosić że Polska mając przewodniczącą jej od wieku  
« przeszło rodziną, ma już tęp samém dynastję *de facto*, a  
« koronować lub intronizować króla, są dwie rzeczy wcale od  
« siebie różne (4). »

— O! co na tę różnicę Mości *Trzeci-Maju*, to niema zgody!  
Powszechność krajowa i emigracyjna wie dobrze — co to jest  
emigracja a co kraj? A więc wie dobrze że wy nie tylko korony  
polskiej do włożenia na głowę, ani tronu polskiego do posadze-  
oia na nim waszego króla *de facto*, ale nawet piędzi ziemi pol-  
skiej do postawienia na niej nogi jego niemacie; że więc jak  
w głowie waszej nigdy rozum polski, tak na głowie jego niepostała  
nigdy korona polska. Ale też właśnie dlatego że ani wy, ani  
który wasz krewny, onego króla *de facto* ani koronował, ani  
intronizował *na prawdę* — i kraj przeto i emigracja i wszystko  
co o królu waszym zasłyszeć mogło, mają go *na prawdę* za  
maryonetkę, a was za kuglarzy *na prawdę*. Zeby wszakże raz  
z wami skończyć co do tego zarzutu, powiedź *Trzeci-Maju*,  
czyście czasem onego waszego króla *de facto* nieintronizowali i  
niekoronowali *zartem*?

(1) Wypis dosłowny z *Trzeciego-Maja*, 16 Marca 1844, str. 41 i dalsze.

(2) Idem.

(3) Idem.

(4) Idem.

— « Nigdy! Nigdzie! Nikogo! Ani żartem ani na prawdę! « Ani my, ani przyjaciele nasi! To wymysł przeciwników naszych, powtarzamy raz jeszcze! » (1)

— Jak to?... To więc przeciwnicy wasi pisali broszurę Woronicza (Janusza) o Adamie Czartoryskim królu polskim de facto? (2)... To więc przeciwnicy wasi prawili mowy do tronu, przez usta Olizara (Narcyza) w imieniny i uroczystości Jmci króla de facto? (3)... To więc przeciwnicy wasi bili medal rytym ręką Oleszczyńskiego (Antoniego) z popiersiem Adama Igo, króla de facto? (4)... Oni, ręką Oleszczyńskiego (Władysława) litografowali króla de facto na tronie, a nad głową jego koronę z napisem Adam Iszy? (5)... i oni, ręką tegoż królowę de facto, z podpisem: *Reine présomptive de Pologne — Z porządku królowa polska?* (6)... To więc oni, przeciwnicy wasi, pisali hymny Praniewicza (Tomasza) na cześć króla i królowej de facto? (7)... Oni fejetony Jabłonowskiego (Władysława) o Annie Matce Narodu?... Oni *Rozmowy Tułachie* Morawskiego (Teodora) ministra króla de facto?... Oni wszystkie artykuły do wszystkich numerów *Trzeciego-Maja*, od początku do końca?... To oni, oni przeciwnicy wasi, wszystko to ryli, bili, śpiewali, pisali, drukowali?... Tak! Oni! Niezawodnie oni! Oni! przeciwnicy wasi! Bo jużże kto takie brednie, takie monstra, takie koronacje i intronizacje, takie żartem czy na prawdę wiatraków Donkiszota rył, bił, śpiewał, pisał, drukował, litografował pod imieniem waszym i kosztem waszym, ten musiał być koniecznie przeciwnikiem i nieprzyjacielem waszym — To niepodpada najmniejszej wątpliwości i niepotrzebuje żadnego dowodzenia.

Ale kiedy tak jest, kiedy to wszystko nie wasze, ale przeciwników waszych jest dzieło, to i to jeszcze zapewne nie wy, ale przeciwnicy wasi musieli w *Trzecim-Maju* napisać, że: « Czartoryscy stoją de facto na czele społeczeństwa polskiego (8). » O! że wy tego w *Trzecim-Maju* napisać nie mogliście, że to także waszych nieprzyjaciół robota, o tem już teraz i na chwilę niewątpliwie. Bo alboż to wy — ludzie rozumni i sumienni — niewiecie, że ten tylko stać może na czele społeczeństwa polskiego, kto tak prawy, czysty jest i niepokalany jak społeczeństwo polskie! I alboż to wy — ludzie praktyczni i historyczni — niewiecie, co są Czartoryscy a co społeczeństwo polskie? — Społeczeństwo polskie niesprowadzało wojsk moskiewskich na Polskę (Czartoryski Michał i August); nieśluziło Moskwie ni Niemcom, niepiastowało moskiewskich ni niemieckich godności (Czartoryski-ojciec feldmarszałek austriacki, Czartoryski-syn, minister moskiewski). Społeczeństwo polskie niemianowało przyjaciółmi swymi zatracicielami Polski (Czartoryski przyjaciel Aleksandra); niebierało podpisów dla cara na króla polskiego (Czartoryski r. 1807); nieodrywało Polaków od nadziei swojego zmartwychwstania (Czartoryski r. 1804 — 1815); nieapostołowało że Polska przy Rosyji tylko szczęśliwą być może (Czartoryski od początku do końca); niekładała carowi pofalszowanych podpisów obywateli aby był królem polskim (Czartoryski w spółce z Kalasantym Szaniawskim). Społeczeństwo polskie niezachrowało przy rozhoju wiedeńskim (Czartoryski doradca Aleksandra na kongresie wiedeńskim); niepodawało wzorów arystokratycznej konstytucji zaprowadzającej dziedziczne godności, odnawiającej stany i wywracającej równość (projekt Czartoryskiego odrzucony przez Aleksandra). Społeczeństwo polskie niezapierało się Polski i honoru polskiego; niejeździło do Petersburga po adjutantetwa, szambelaństwa, i ministerstwa moskiewskie; niepodpierało tronu ujarzmicieli, zbryzganego krwią polską. A gdy 29 Listopada wybuchło narodowe powstanie, społeczeństwo polskie nieznazywało go *smutnym* wypadkiem, niekazało mu

(1) Trzeci-Maj, 16 Marca 1844, str. 41 i dalsze.

(2) Rzecz o Monarchii i Dynastji w Polsce, przez Janusza Woronicza, Paryż, 1839.

(3) Drukowane w Trzecim-Maju i w osobnych Sprawozdaniach Trzeciego-Maja.

(4) Medal ten na cześć Adama Czartoryskiego jako króla de facto, przez jego dworzan wybitly, rozszedł się w 1840 r. Z jednej strony wyobraza on popiersie mniemanego króla, z napisem: *Et jam nunc robis assensu vocari*, a u spodu A. X. C.; z drugiej zaś, herb Polski i Litwy z napisem: *Boże wróć nam króla naszego*.

(5) Obacz rycinę przy broszurze: *Séance extraordinaire etc. en présence de Lord Dudley, etc. par l'Abbé Thomas Praniewicz, Paris, 1838.*

(6) Obacz rycinę przy broszurze: *Association de bienfaisance etc. przez tegoż, Paris, 1839.*

(7) Obacz dzieła wierszem i prozą księdza Tomasza Praniewicza, i hymny tegoż na nutę... *iska, iska, Czartoryska, tronu bliska, etc.*

(8) Trzeci-Maj, 16 Marca 1844, str. 41 i dalsze.

przemijając z *opłakaną* nocą która je stworzyła, niepodmawiało Konstantego aby je zamordował, niebłagało Mikołaja o przebaczenie; a kiedy Polska głosem « który się rozległ aż o podwoje » carskie w Petersburgu, a potem z nad Newy całą obiegł Europę, krzyknęła: *Niema Mikołaja!* społeczeństwo polskie nie wyrzekło tych słów okropne systema zdradzających: *zgubić liście Polskę!* » (Czartoryski przy podpisaniu detronizacji Mikołaja; Ob. Mochnacki Tom II, str. 667 i 668). Społeczeństwo polskie niewchodziło z wrogiem w układy, nieparalizowało powstania Litwy i Rusi, nietamowało zewnętrznych i wewnętrznych środków obrony, niezbrało austriackiego pośrednictwa; a gdy winą szatańskiej polityki pójść na tułactwo musiało, społeczeństwo polskie niewysyłało emigracyi polskiej do Algieru, Portugalii, Hiszpanii, Ameryki, Egiptu; niezołgało się po przedpokojach obcych gabinetów, niezbrało przywrócenia przedrowolucyjnego stanu królestwa kongresowemu, — i jak walczące, po za Polską nieszukalo życia Polski, wierzyło w moc i siły własne, niezczędziło mienia i krwi ostatniej kropli, — tak cierpiące niezbrało litości wrogów, niekazało imienia swego żebrać: mi bazarami, loteryami, koncertami, balami, balciami; niekazało na grobie Matki-Ojczyzny. Nie! Społeczeństwo polskie *żadnego* z tych grzechów niedopuszcilo się nigdy, a kto ze społeczeństwa polskiego dopuścił się ich *wszystkich*, wszystkich od początku do końca! — o! ten zaiste nie *stać* na czele społeczeństwa polskiego, ale *być wyrzuconym* ze społeczeństwa polskiego — *godzien!* — Czego też, czyniąc zadosyć społeczeńskiej powinności swojej, społeczeństwo polskie emigracyjne i dopełniło na Imię króla *de facto* aktem publicznym, a jego sługom *de facto*, dało — w miłosierdziu swoim — czas do namysłu, aby się go, *na większą chwałę króla i królestwa de facto, sami w Trzecim-Maju zaparli!*

## BARASZKI.

Towiańszczycy utrzymują że Mickiewicz *negotuje się* na lekeye. — I cóż dziwnego że lekeye Mickiewicza są niedowarzone?

— Towiańszczycy utrzymują także że Towiański jest igłą magnesową. — To i niedziw że zmierzsa ku północy.

— Mickiewicz dziękuje Francuzom publicznie, że nieposzlili do Polski podczas jej ostatniego powstania, bo byłiby powiada, zanieśli do niej zgubne zasady skrybów i doktrynerów. — Miałżehy dla tego i Mickiewicz przesiedzieć za granicą całe powstanie Polski?

— Niektórzy z obrońców Mickiewicza utrzymują że Mickiewicz niewie co gada. — Ale że się okrywa śmiešnością, to musi wiedzieć dobrze, bo już kilka lekeyj poświęcił na dowodzenie, że ten najwięcej okazuje odwagi, kto się okrywa śmiešnością.

— Ależ bo tobie p. JBO. w żaden sposób wierzyć niemożna, raz tak gadasz a drugi raz inaczej, raz ciepło a drugi raz zimno. — A, bo ja widzisz Jenerale, odrzecz JBO, natury ludzkiej przekształcać ani gwałcić niemyśle, a natura właśnie tak urządziła gębę że można z nią chuchać i dmuchać.

— Powiadają że od czasu jak JBO odstąpił Rybińskiego, cała Rybińszczyzna leży na Łopacie.

— Pewien Prusak utrzymywał, że król pruski to taki mądry że już niema nic do Poznania. — A toż to właśnie, rzecze Poznauńczyk, co my jemu dawno gadamy.

— Wkrótce mają wyjść z druku, w tłumaczeniu polskim, staraniem i nakładem Towarzystwa dynastyczno-literackiego: *Pamiętniki księcia Lozena o rodzinie Czartoryskich*. Zapisywać się na to dzieło można we wszystkich księgarniach dynastycznych.